

RECENZJA

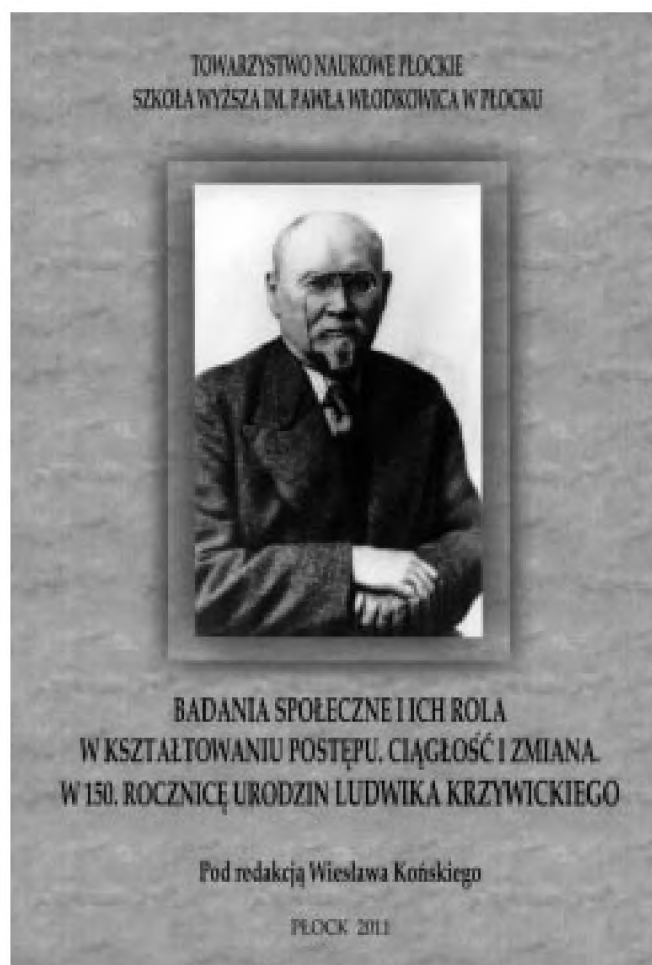
Badania społeczne i ich rola w kształtowaniu postępu. Ciągłość i zmiana. W 150. rocznicę urodzin Ludwika Krzywickiego. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Płock, 19–20 października 2009 r., pod honorowym patronatem prof. zw. dr. hab. Karola Modzelewskiego, Wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk. Pod redakcją Wiesława Końskiego. Wyd. Towarzystwo Naukowe Płockie, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku, Płock 2011, ss. 386

ANTENAT ŻYWY NIE TYLKO W PAMIĘCI

Tę książkę, dokumentującą niezmiernie bogaty zakres problematyki z dziedziny nauk społecznych, jaki objęła wymieniona wyżej konferencja sprzed dwóch lat, czytałem ze szczególnym przejęciem; osobisty ton przedstawionych poniżej notatek z tej lektury proszę wybaczyć człowiekowi, który nie jest specjalistą w żadnej z dziedzin, jakie objęła owa konferencja (jestem z wykształcenia filologiem), ale który formował się (a nawet wręcz wychowywał) w swoistym kulcie profesora Ludwika Krzywickiego. Mój dziadek, profesor (jak wówczas tytułowano nauczycieli szkół średnich) liceum płockiego, historyk i etnograf, wszczepił swemu synowi nabożny wręcz szacunek dla zasług badawczych i pasji społecznych swego wybitnego ziomka, ojciec mój zaś przekazał mi to myślowe i ideowe dziedzictwo w formie nieco, rzecz jasna, uproszczonej, ale niczym nie skażonej. Zdarzyło mi się jednak już w wieku dojrzałym (a w każdym razie umożliwiającym względnie samodzielne myślenie) zawrzeć bliższą znajomość z kilkoma osobami nawiązującymi w swych badaniach do puścizny naukowej i intelektualnej autora *Służby społecznej w Polsce* (1928).

Pierwszy z referatów zawartych w omawianej książce dotyczy kwestii biograficznych; wyniki badań przeprowadzonych przez Barbarę Kłosowicz-Krzywicką porządkują zasadnie pewne niedokładności, rozplenione uprzednio pomiędzy bezkrytycznie powtarzаныmi opowieściami. Z satysfakcją stwierdziłem, że te uściślenia potwierdzają tę wersję wiedzy o genealogii rodzinnej Krzywickiego, którą uznawano za prawdziwą w moim kręgu rodzinnym.

Serię referatów charakteryzujących z perspektywy czasu dorobek badawczy (a także inspiratorski i „organizatorski”) „bohatera” konferencji otwiera Jan Berger wykładem nt. „Ludwika Krzywickiego jako współorganizatora Głównego Urzędu Statystycznego i statystyki”. Uwypukla on znaczenie wprowadzenia przez Krzywickiego ścisłych, matematycznie sprawdzalnych metod badania zjawisk i procesów społecznych i gospodarczych, ujmowanych w bezprecedensowo szerokim zakresie, dla ugruntowania racjonalnych podstaw tego, co się zwykło określać mianem samoświadomości narodowej. Domniemania, a



niejednokrotnie urojenia zakłócały przez długie lata zdolność do dojrzałej samooceny potencjału zarówno materialnego, jak i ludzkiego, jakim rzeczywiście dysponowaliśmy w różnych okresach naszej historii, aż po lata badaczowi współczesne. To więc novum, jakie nauki społeczne zawdzięczały Krzywickiemu, było prawdziwym przełomem (nie od razu wszakże wprowadzonym w życie społeczne i gospodarcze).

Przywołanie tego członu puścizny badawczej Krzywickiego wzbudziło we mnie żal po dwóch ludziach, jakich dane mi było poznać w okresie mej młodości, która przypadła na lata dotkliwego i szkodliwego w najwyższym stopniu oktrojowania zarówno wyników, jak i metod badań z zakresu wiedzy o społeczeństwie i gospodarce. Pierwszą z tych osób był spowinowacony z moją rodziną Wacław Szurig, w latach międzywojennych redaktor naczelny jednego z czołowych czasopism gospodarczych, w latach tuż-powojennych

bliski współpracownik prof. Czesława Bobrowskiego, prezesa Centralnego Urzędu Planowania i autora „planu trzyletniego” (1945–1947, jeśli dobrze pamiętam) – pierwszego „cudu gospodarczego” w powojennej Europie, wysuwającego Polskę w procesie odradzania się po kataklyzmie na pozycje czołowe w skali całego naszego kontynentu. Nie muszę dodawać, że w końcu lat czterdziestych tej polityce gospodarczej położono kres: Hilary Minc przejął ster z rąk Bobrowskiego (który wkrótce po tym wyjechał z kraju), PKPG zastąpiło CUP (a mój kuzyn resztę życia przepracował w jakichś państwowych firmach budowlanych). Dziś nie mogę sobie wybaczyć, że nie wykorzystałem pełnej wiedzy Szuriga (dyrektora gabinetu prezesa CUP) o wpływie myśli i działań Krzywickiego na doktrynę i praktykę ekonomiczną ekipy Bobrowskiego; pamiętam tylko, że statystyka przezeń w Polsce stworzona odgrywała w nich kluczową rolę. Była też jednym z głównych powodów niezgody ekonomistów „starej szkoły” na woluntarystyczną samowolę rzeczników „budownictwa socjalizmu” *a la maniere stalinienne*.

Brak drugiego z mych mistrzów w zakresie nauk społecznych odczułem przy lekturze referatów takich, jak doktor Katarzyny Zamorskiej o „percepcji spuścizny Ludwika Krzywickiego”, prof. Felicjana Byłoka o „wartości poznawczej szkiców społeczno-ekonomicznych” tegoż, czy też prof. Janusza Sztumskiego o „aktualności koncepcji metodologicznych” L. K. Ten ostatni zwłaszcza referat przywołał mi na pamięć różne rozmowy w tych właśnie kwestiach prowadzone z prof. Klemensem Szaniawskim przy różnych okazjach (ostatnia odbyła się na przyjęciu „rocznicowym” w „Czytelniku”, któremu wówczas prezesowałem, jesienią roku 1989). Jak wiadomo, Szaniawski odegrał pionierską rolę we wprowadzaniu metod statystycznych do socjologii, co stanowiło poważny krok naprzód w staraniach o uzyskiwanie maksymalnej wiarygodności i sprawdzalności ocen i prognoz socjologicznych. Nękania coraz boleśniej chorobą nowotworową (która powaliła go wkrótce potem), Szaniawski zdawał się

w owym czasie znajdować niejaki pocieszenie w potwierdzaniu się w aktualnej rzeczywistości społecznej jego w tej materii hipotez; nie doczekaliśmy się już jednak dalszych jego opinii o rozwoju sytuacji w Polsce i innych krajach wyzwolonych w wyniku „Jesieni ludów”, ani też jego dalszych przewidywań co do przyszłości.

Jednakże „trzeba z żywymi naprzód iść”, toteż otrząsam się ze smutków i z językoznawczym rozbawieniem wczytuję w referat dr Justyny Godlewskiej analizujący stworzony przez Krzywickiego w pierwszej połowie zeszłego wieku termin **obieźsastwo**, na określenie dość powszechnego wtedy zjawiska, jakim była wędrówka emigracyjna „za chlebem”, „na saksy”, dziś mająca specyficzne przedłużenia, oraz wczytuję się z neofickim zapamiętaniem w referat dr. inż. Andrzeja Paąszkiewicza „Niektóre problemy funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego”. A także w referaty dotyczące swego rodzaju patronatu ideowego, jaki Krzywicki nadal, niejako zza grobu sprawuje nad niektórymi działaniami współczesnych: dr Zdzisław Słowik wnikliwie analizuje „współczesną recepcję studium L. K. *Idea a życie*”, a prof. Robert Janik „poznawczą przydatność koncepcji wędrówek idei w czasie i przestrzeni”.

Ograniczone ramy niniejszej recenzji uniemożliwiają nawet samo wyliczenie wszystkich cennych spostrzeżeń, refleksji i przemyśleń, jakie prezentuje omawiana księga. Wszystkie zawarte w niej materiały dowodzą nie tylko ogromnej wagi dziedzictwa intelektualnego i ideowego, jakie pozostawił potomnym Ludwik Krzywicki, ale także – a może przede wszystkim – tego, iż jest to dziedzictwo żywe, funkcjonujące w myśleniu i działaniu ludzi współczesnych, przypisujących się do lewicowego nurtu, czy też sposobu myślenia o najważniejszych komponentach społecznego losu ludzkiego. Ludwik Krzywicki jest antenatem nie tylko godnym utrwalenia w przystawionej „wdzięcznej pamięci” pokoleń, ale mającym z naszą współczesnością i naszym o niej myśleniem kontakt żywy i pod wieloma względami inspirujący.

Wacław Sadkowski